

Uśmiechnij się :) ABY KOGOŚ ZAPALIĆ, TRZEBA SAMEMU PŁONAĆ

Dokończenie ze str. 4.

Odbieram co drugą, a nawet co trzecią literę lub cyfrę.

Robi się afera, straszenie, że ojczyzna tyle we mnie zainwestowała, a ja sobie robię jaja. Tłumaczę, że bardzo się staram, ale nie nadążam odbierać. Niestety, nikt mi nie wierzy.

Wysyłają mnie do Warszawy na przesłuchanie (oczywiście w obstawie sierżanta i plutonowego) przed oblicze pułkownika, największego słuźbisty, który „skazuje” żołnierzy do jednostki karnej w Orzyszu. Po drodze sierżant straszy, że ja to już na sto procent jestem w Orzyszu.

Stoję przed pułkownikiem, a nogi mi się trzęsą jak galareta, i się melduję. Pułkownik, facet w średnim wieku, pyta, jak to jest, że mam same piątki, a z odbioru dwójce. Tłumaczę, że nie nadążam liczyć kropek i kresek, a on ze zdziwieniem mówi, że przecież tego się nie liczy, a rozpoznaje się litery i cyfry po melodii. Wtedy wszystko się wyjaśniło - ja przecież żadnej melodii nie odróżniam.

Potem pułkownik zapytał, co robię w cywilu. Mówię, że jestem nauczycielem i trenerem sztuk walki. A kiedy okazało się, że on trenuje tę samą dyscyplinę, zawołał sierżanta i plutonowego, żeby wynieśli biurko,

krzesła i stół na korytarz. Zaczęliśmy ćwiczyć i porównywać nasze techniki oraz umiejętności. Pułkownik był dobry, ale i mnie pochwalił. To niezwykle „przesłuchanie” trwało dwie godziny.

Na zakończenie pułkownik powiedział, że wierzy mi w to, że nie potrafię odbierać, bo skoro mam kompletny brak talentu muzycznego, to choć nie wiadomo ile bym ćwiczył i tak nic z tego nie wyjdzie.

- To tak jakby wiewiórkę próbowano uczyć fruwać, a kurę pływać. Ktoś ma talent do śpiewu, inny do malarstwa, a jeszcze inny do sportu, matematyki... A ty masz inne talenty, i to największe, a są nimi: pracowitość, systematyczność i dążenie do realizacji marzeń - zakończył naszą rozmowę. Następnie w obecności mojej obstawy napisał list do jednostki.

Gdy zajechaliśmy na miejsce, dowódca był zaskoczony, że nie wysłał mnie bezpośrednio do Orzysza. Potem przeczytał list od pułkownika...

Na drugi dzień byłem już w innej klasie, o innej specjalności. Szkołkę specjalistów skończyłem jako prymus, gdyż tutaj byłem w swoim żywiole.

Teraz, kiedy mam doświadczenie pedagogiczne, wiem, że nie

można nikogo zmuszać do robienia rzeczy, do których nie ma talentu, co mimo ciężkiej pracy nie przynosi efektu. Trzeba sprawdzić, co jest tego przyczyną i nie wyciągać pochopnych wniosków. Może ta osoba faktycznie nie ma talentu, jak ja nie mam zdolności do tańca, do śpiewu, i choć wiele pracy włożyłem, by to pokonać - znam kroki wielu tańców, znam teksty piosenek - i tak nic z tego nie wyszło. Wiewiórka też potrafi przeskakiwać z drzewa na drzewo, ale fruwać jak ptak nigdy nie będzie. Czasem trzeba przegrać, by kiedyś móc wygrać.

Taboret o trzech nogach

Jeden z moich ulubionych profesorów któregoś razu na wykład przyniósł rekwizyt - taboret o trzech nogach. I mówi: Panie i panowie studenci, jako przyszli trenerzy, nauczyciele, a nawet rodzice, kierownicy, dyrektorzy pamiętajcie, że sami, w pojedynkę, choćbyście się nie wiem jak starali, nie osiągniecie sukcesu. Następnie usiadł na taborecie i powiedział: Wygodnie i bezpiecznie sobie siedzę, bo ten taboret ma trzy nogi - jedna to trener, nauczyciel, druga to zawodnik, uczeń, a trzecia to rodzice. Każda

z tych postaci bardzo chce, aby główny bohater, czyli zawodnik, uczeń, osiągnął zamierzony cel - sukces.

Potem wyciągnął jedną nogę z taboretu i spróbował usiąść. Oczywiście to się nie udało.

Ta noga to był trener. Jeśli trenerowi, nauczycielowi nie zależy na sukcesie swego podopiecznego, to na pewno sukcesu nie będzie,



choćby uczeń i rodzice bardzo tego chcieli.

To samo dotyczy innej nogi - ucznia. Kiedy nie będzie się przykładł do nauki, treningu, choćby trener i rodzice bardzo ciężko pracowali, również sukcesu nie osiągnie.

Rodzice (trzecia noga) też mają ogromny wpływ na rozwój swego dziecka. Sam trener, zawodnik, bez pomocy rodziców, niczego nie zdziałają. Kluczem do sukcesu jest współpraca całej trójki.

Abymy kogoś zapalić, samemu trzeba płonąć.

Profesora bardzo lubiłem, bo w czasie zajęć przekazywał nam różne tzw. złote myśli np.:

Będzie sianko będzie granko, nie ma sianka nie ma granka. Talent to tylko początek, reszta to ciężka praca. Póki walczysz, jesteś zwycięzcą. Jak nie wiesz, dokaż

idziesz, to przynajmniej wiedz, skąd przyszedłeś.

Takich mądrych aforyzmów, powiedzonek znam dziesiątki, bo lubiłem je zapisywać, a potem uczyłem się ich na pamięć.

Czytelnik

TOREBKA PO PROSZKU NA ODCISKI

odciski? Papierową torebkę po takim właśnie proszku przyniósł do redakcji jeden z naszych czytelników, pan Antoni. Proszek ten - Fuss-Und Körperpuder (Puder do stóp i ciała) produkowany był w osławionej ostrzeszowskiej fabryce chemicznej, znanej obecnie jako „Pollena Ostrzeszów”. W czasie wojny nazywała się ona BIOLABOR. Wspomniany proszek miał uśmierzać ból stóp i likwidować odciski. Przeznaczony był wyłącznie dla niemieckich żołnierzy. W takie właśnie torebki jak ta, przyniesiona przez mieszkańca Ostrzeszowa, ten proszek był pakowany. Czy rzeczywiście dobrze

służył żołnierskim stopom, tego już się nie dowiemy. Można przypuszczać, że tak, skoro jego produkcja trwała przez całą wojnę. Zajmowali się tym robotnicy zatrudnieni w Biolaborze, ale także jeńcy norwescy, przebywający w tutejszym obozie. Na torebce z obu stron zawarto (po niemiecku) informacja dot. produktu, m.in. taką, że „warunki objętościowe nie zmieniają wagi”. Jest także informacja o małej cenie konsumenckiej i parę innych.

Pan Antoni, jako urodzony krótko przed wojną, nie miał możliwości zetknięcia się z produkcją tego pudru, ale słyszał o tym od starszych ostrzeszowian. Można przypuszczać, że torebek na puder do stóp wyprodukowano więcej niż samego proszku, gdyż jeszcze po wojnie ostrzeszowscy sklepikarze używali ich do pakowania innych produktów, np. gwoździ. Wiadomo, papierowe torebki to był wówczas towar deficytowy. W ten właśnie sposób jedno z takich ponemieckich opakowań znalazło się u pana Antoniego. Dobrze się stało, że potraktował on to opakowanie jako pamiątkę z czasów wojny, nie spalił, nie wyrzucił. Dzięki temu możemy torebkę zaprezentować także czytelnikom „Czasu”.

A może ktoś z Państwa ma podobne lub całkiem inne pamiątki, które również warto pokazać i opowiedzieć ich historię? Chętnie zaprezentujemy je na łamach gazety.

K. Juszczyk

A przy okazji rozmowy pan Antoni skorygował informację z poprzedniego

numeru, dotycząca świątecznej choinki. Okazało się, że to na jego posesji, na ulicy Stonecznej, a nie, jak napisaliśmy, Wieluńskiej, stoi

to pięknie udekorowane drzewko. Przepraszamy za to niedopatrzenie.



Il wojna światowa zostawiła po sobie różne „pamiątki” - większość z nich nie budzi miłych wspomnień, ale są i te dające odrobinę uśmiechu, bo jak tu zachować poważną minę, słuchając o proszku na

INDYWIDUALNA
PRAKTYKA STOMATOLOGICZNA
DENTI-KA

Lekarz stomatolog
Mateusz Kasprzak
Przyjmuje w środy, piątki i soboty

- stomatologia estetyczna
- stomatologia zachowawcza
- stomatologia dziecięca
- chirurgia stomatologiczna
- protetyka
- endodoncja, RTG

ul. Zamkowa 32, 63-500 Ostrzeszów
REJESTRACJA TEL. 795 626 695

ZATRUDNIENIE ✓ **TAPICERA** ✓ **OSOBĘ DO PAKOWANIA MEBLI TAPICEROWANYCH** ✓ **OSOBĘ DO WYKLEJANIA SZKIELETÓW TAPICERSKICH** ✓ **SZWACZKĘ** **ZATRUDNIENIE**

kontakt 783 086 078
e-mail: arturkwasny@op.pl lub arturkwasny1@gmail.com

Pomysły na kuchnie

DASZCZYK

Salon pokazowy - Myje 6
☎ 62 730 02 26

Centrum Medyczne ALERGO-MEDICA

dr n. med. Ewa Duczmal
Specjalista alergolog
Specjalista pediatra

ul. Wieluńska 1B
63-500 Ostrzeszów

Rejestracja: **62 720 33 80/81**
665 33 60 50
www.alergomedica.pl

MADARA ogrodzenia

OGRODZENIA
betonowe, łupane, panelowe, gabionowe, siatka

WIATY, GARAŻE
BRAMY, KOJCE, FURTKI

Malinowa 1 Potaśnia

☎ 798 083 561 ✉ ogrodzenia_madara@onet.pl